

PRENUMERATA

w Wilnie dla zamiejscowych
poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

OGŁOSZENIA

zenia zwyczajne za jeden wiersz
lub jego miejsce 15 kop.
amy za jeden wiersz petitu lub
miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub
ego miejsce — po treści 30 kop.,
przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden
wiersz garmonu lub jego miejsce
50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmon-
tu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-
titem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
ry 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego” przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutki); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego. Towarzystwo spożywcze „Swisłocz” i Skład materiałów piśmiennych „Nauka”; w Witebsku Czytelnia Czerwińska; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska”, ul. Jekaterinińska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Magazyn Galanterijno-Norymberski

O. KAWICZA dawniej Klammera.

Wilno, ulica Wielka № 10.

POLECA DLA PAŃ:

PARYSKIE NOWOŚCI SEZONU.

Grzebienie ozdobne, Paski gumowe i skórzane, Aplikacje dzetowe i jedwabne. Kołnierze koronkowe, haftowane i płócienne. Krawaciki i wstążki na takowe i do kapeluszy. Koronki jedwabne, tiulowe i walensjenki.

rękawiczki, mitenki, pończochy i skarpetki.

Poleca dla Panów: Krajowe i zagraniczne Kapelusze męskie, kołnierze, mankiety, krawaty, spinki i t. p.

Wybór duży, — ceny stałe, — możliwie niskie.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546—60

Kółka Rolnicze.

Komitet Kółek rolniczych gubernji wileńskiej ma zaszczyt podać do wiadomości p. p. organizatorów rzeczonych Kółek, że wszelkie wskazówki do zakładania Kółek, jak również i podania o zatwierdzenie u Władz statutow, mogą być skierowane dla ułatwienia sprawy do Instruktora Kółek rolniczych p. Hieronima Zawiszy-Czarnego.
Adres: Wileńskie Towarzystwo Rolnicze, albo Ostrobramska ulica, dom Koziełły № 17. 3—888—3

Zakład żeński

P. Leokadii Wołodkówny
w Rydze (Weidendam 3) wraz z pensjonatem od roku szkol. 1907/8 przechodzi pod kierunek
P. Emilii Lichtarowiczówny.
Zakład przygotowuje do egzaminów na wyższy dyplom.
Przy zakładzie otwierają się klasy wstępne dla chłopców i dziewcząt, przygotowujące do średnich zakładów naukowych męskich i żeńskich.
Zapisy przyjmują się od 1 do 25 maja i od 10 do 20 sierpnia. 5—903—1

Dr. MEDYCYN

b. BUKOWSKI
(choroby dzieci)

przeniósł się na Zandarski zauł. № 7.
Przyjmuje 10—11 r., 3—4 1/2 p. p.
2—304—1

Dwie uroczystości.

W ubiegłym tygodniu w Królestwie Polskim mieliśmy dwie piękne uroczystości narodowe, z których każda była wspomnieniem chwili, świadczących o żywotności naszego narodu.
W piątek przypadła rocznica Konstytucji Trzeciego Maja. Nie będziemy się rozpisywać o znaczeniu dla nas wielkiego Sejmu czteroletniego, którego prace znalazły streszczenie w owej konstytucji. Nie ochroniła ona państwo polskie od rozbicia, ale stwierdziła, że upadek nastąpił nie z powodu wyzerpania sił żywotnych narodu. Okres Polski porobiorowej słusznie też nazwano okresem Polski odradzającej się. Konstytucja w chwili najkrytyczniejszej technologicznej i politycznej stała się w tym czasie i w tym momencie, że mimo niesłychanej klęski pozostał nam narodem, zdolnym do życia, do zmian wewnętrznych, do postępu, do wywalczenia sobie warunków lepszego bytu.
Rocznica Konstytucji Trzeciego Maja święcono też u nas wszędzie, gdzie było to możliwym. Nie jest to rzeczą przypadkową, że gdyśmy się otrząsnęli od przygnębienia po roku 1863 pierwszym objawem odro-

dzenia naszych dążeń narodowych był obchód w Warszawie stulecia tej konstytucji w dniu 3 maja 1891 roku.

W Galicji święcono dzień ten zawsze uroczysto. Od lat kilku jednakże nie ograniczono się tam samym obchodem pamiątkowym i wprowadzono zwyczaj zbierania daru narodowego 3 maja na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej, którego hasłem są słowa Słowackiego

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec”.

Piękną tę myśl przeszczepiono w roku bieżącym i do naszego zaboru. List Sienkiewicza, podany przez nas w numerze piątkowym, wezwał ogół, by dzień, świadczący o naszym odrodzeniu, zaznaczyć się nie tylko rozpamiętywaniem przeszłości, ale czynem, mówiącym, że rozumiemy wszyscy, na czym polega nasze najważniejsze zadanie, na czym opierać mamy nasze nadzieje.

Gazety warszawskie świadczą, że myśl pochwycono skwapliwie i że urzeczywistniono ją w mierze, jak na początek wcale pokaznej. Zrana odbyły się w Warszawie nabożeństwa uroczyste, na których szczególnie w kościołach św. Jana i św. Krzyża zgromadziły się tłumy. Według obliczeń „Warsz. Dniownika” w pierwszym zebrało się 5000, w drugim 6000 osób. Piękne kazanie w katedrze wygłosił poseł ks. Gralewski, w obydwóch nabożeństwach zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę”.

Przez cały dzień Warszawa miała wygląd świąteczny. W wielu fabrykach zawieszono prace, gdzieś wywieszono sztandary narodowe, które policja skapliwie usuwała. Od godziny pierwszej spieszono z datkami na Macierz Szkolną. Do biura Tow. wpłynęło w ten dzień bezpośrednio około 5000 rubli wyłącznie niemal z datków drobnych. Na ręce prezesa Osuchowskiego wniesiono też kilka deklaracji na kwoty poważniejsze, ogółem na sumę 25,000 rubli. W 150 sklepach odbyła się sprzedaż z udziałem pań na rzecz Macierzy, nadto zaś około 1500 kupców ofiarowało pewien procent ze sprzedaży w tym dniu swoich towarów. O godz.

5 w kawiarni „Bristol” odbyła się „czarna kawa”, która dała około 1000 rubli. Wieczorem wygłoszono 5 odczytów, z których trzy dotyczyły konstytucji.

Składki płynęły obficie i w dni następane, tak że do poniedziałku zebrano około 50,000 rubli. W niedzielę wygłoszono również kilka odczytów, kilka odbędzie się jeszcze w dni najbliższe, przedewszystkiem dziś we środę (świętego Stanisława) i niedzielę.

Czynny udział w obchodzie 3-go maja i w zbieraniu składek na Macierz Szkolną wzięła też prowincja. W Łodzi odbyły się nabożeństwa w kościołach katolickich i ewangelickich. Większa część fabryk była nieczynna. W sklepach ze sprzedawcą rabatowa był ruch nader ożywiony. Podobnie obchodzono dzień ten w Zgierzu i Pabjanicach.

Nie dały się im wyprzedzić inne miasta prowincjonalne. Zarówno w Lublinie, Kaliszu, jak i w takich ogniskach przemysłowych, jak Sosnowiec, Zawiercie, Tomaszów rawski i Częstochowa dzień przeszedł uroczysto, fabryki były nieczynne, sklepy do południa zamknięte. W Łomży tylko miejscowe władze wszelkiego obchodu zakazały.

Nie obyło się, niestety, i bez zgryzotów. W Warszawie Kempnerowska „Nowa Gazeta” zachęcała do składek nie na Macierz Szkolną, lecz na postępowo-demokratyczne „Towarzystwo kultury polskiej”, w Zawierciu socjaliści wywołali krwawe nawet zajęcia.

Druga piękna uroczystość odbyła się w niedzielę, w pierwszy dzień Wielkiej Nocy starego stylu, w rodzinnym gnieździe Stefana Czarnieckiego, w skromnej Czarncy, gdzie odsłonięto pomnik temu jednemu z najpopularniejszych bohaterów naszej przeszłości. Na uroczystość przybyło około 14,000 ludu z dalszych nawet okolic, wielu też przedstawicieli ziemiaństwa i inteligencji.

Podczas sumy, którą celebrował przeor Paulinów częstochowski, ks. Rejman, przemawiali ksiądz kanonik Gawronski i ks. pref. Bogacki z Kielc. Odczytali oni listy pasterkie, które na ten dzień wydali ks. arcybiskup Popiel, administrator diecezji gnieźnieńskiej i poznanejskiej ks. biskup Likowski, ks. arcybiskup lwowski, Bilczewski i ks. biskup Niedziałkowski z Żytomierza, oraz telegram ks. biskupa wileńskiego, Roppa. Silne wrażenie wywarło przemówienie ks. Rejmana.

Po skończeniu ceremonii kościelnych sformował się pochód do miejsca, gdzie stał niegdyś dworzec Czarnieckich. Jeden z delegatów niósł na poduszce oznaki hełmańskie: buławę i dwie skrzyżowane szable, za nim postępował delegaci, niosący wspólny portret boha-

tera, a otaczały ich chorągwie i wielka ilość wieńców.

Po przybyciu na miejsce wysłuchano całego szeregu mów, które rozpoczął chłop z Krasocika, Piotr Piechowski. Uczciwszy pamięć bohatera rzucił on z mównicy twarde, jedne słowa ku tym, co chcieli rozłączyć lud polski od narodu polskiego. A mimo twardej nuty — dodał świadek naoczny — miał żyć w oczach.

Sienkiewicz, który w „Potopie” przypomniał ogłowi wspaniałą postać bohatera, przybył nie mógł, nadesłał natomiast piękny list, z którego przytaczamy ustępy, wiernie charakteryzujące znaczenie, jakie Stefan Czarniecki ma dla nas do dnia dzisiejszego:

„Nie w zwycięstwach jednak największa zasługa Czarnieckiego. Bóg mu dał taką naturę, jaką ma piorun — że gdzie uderzył, tam skruszył wszelką moc, która mu stanęła oporem, a więc musiał zwyciężać. Zasługa jego wiekopomna w tem leży, że gdy wrogowie napadli ze wszystkich stron naszą Ojczyznę, gdy zagłada zdawała się grozić nawet imieniu polskiemu — on jeden nie wątpił, jeden nie upadł na duchu — on jeden przez miłość, jaką miał dla Ojczyzny, rozbudził nadzieję ratunku i wiarę, że Bóg nie po to stworzył polski naród, by ów naród miał zginąć marcie. I przeto Bóg, a zarazem patronka Korony polskiej, pobłogosławił jego czynom. Na głos jego zerwały się tłumy rycerstwa i ludu i pod jego wodzą poczęły wytrącać nieprzyjaciół. I oto wróg, który zalał już jak powódź cały nasz kraj, który rozsiadł się, jak we własnych grodach, w Warszawie, w Krakowie i w Wilnie, wnet potem czuł się szczęśliwy, jeśli choć duszę mógł wynieść z granic polskich.”

„Byli i przed nim wielcy wojownicy i hełmani w narodzie polskim, ale on dlatego jest między nimi największy, że z całego życia złożył Ojczyźnie ofiarę, że nie nie zabiegał ni o godność, ni o dobra doczesne, że nie przestał walczyć, póki mu śmierć nie wytrąciła miecza ze strudzonej dłoni — a nadewszystko dlatego, że przeszedłszy w czasach klęski przez wiarę, miłość i nadzieję — stał się nie tylko zwycięzcą wrogów, ale i zbawcą swej Ojczyzny.”

„Wdzięczność dla niego przechodzi z pokolenia w pokolenie, albo wem został on dla nas niezapomnianą nauką, że na ratunek Ojczyzny nigdy nie jest za późno i że z upadku zawsze ją podnieść można.”

Listy warszawskie.

Warszawa, 1 maja.

Miasto stołeczne Polski nie otrząsnęło się jeszcze ze zgrozy terroru socjalistycznego, jak o tem dozwodnie zdaje się świadczyć i przekonywać dzisiejsze święto 1 maja. Warszawa kilkakrotnie już w ciągu bardzo niedawnej przeszłości miała możliwość wyraźnie zadokumentować, że właścicieli ani nie chce, ani też nie ma nic wspólnego z socjalistami, socjalizującymi, z ich programami, hasłami i sposobem wyrażania uczuć i sympatii dla międzynarodowej solidarności proletariatu. Socjaliści nasi, podkopani przez bandytyzm wyrosły z ich pnia, rozerwani przez wewnętrzne rozterki, stracili właściwie wszelką władzę (jeśli się tak wyrazić godzi) i wpływ na społeczeństwo polskie w Królestwie.

Kolaczące się tu i owdzie sympatie są to raczej niedobitki niezbyt dawnych dobrych hajdamackich czasów. Posiadają oni wszakże silny atut w rękę i długo nim prawdopodobnie wobec bierności naszej będą wygrywać różnorodne swoje akcje. Jest to poprostu groźba terroru, groźba, jeśli nie wypowiedziana wyraźnie, to w każdym razie przewidywana przez dobrodusznego ogół, domniemaną armję międzynarodowych generałów.

W dniu dzisiejszym Warszawa strajkowała. Od dwóch tygodni nasi e-deki, papuasy i ich towarzysze bezpamiętni rozwinięli energiczną działalność; agitowano zażarcie w fabrykach i warsztatach, rozrzucano tysiące natechnionych odezw, wreszcie w poniedziałek i wtorek przez panów „delegatów” załatwiono ostateczne formalności, polegające na wezwaniu rozmaitych zawodów, jako to: właścicieli sklepów, magazynów, cukierni, restauracji, woźniców, rzemieślników i t. p., aby zaniechali wszelkiej pracy.

— „Cóż z nimi poradzić, odpowiadali na zapytanie właścicieli rozmaitych zakładów, w dn. 1 maja nie otworzę, to gotowi mi krzywdę jaką zrobić.”

Zrana wszakże o zwykłej porze tu i owdzie otwierano sklepy; niestety, obawa przed woją, które w wielkiej liczbie rozstawiono na wszystkich ulicach, skłoniła odważniejszych do pospiesznego odwrotu; gdyby nie ta okoliczność, Warszawa, przynajmniej w śródmieściu, nie straciłaby niezawodnie nic ze zwykłego wyglądu. Wszystkie szkoły szły normalnie, jakkolwiek w każdej klasie brakowało części dziatwy, większe instytucje kredytowe i banki nie przerywały swoich zajęć, w wielu zakładach i warsztatach robotnicy stanęli do roboty, wreszcie znalazło się sporo sklepów, otwarcie prowadzących handel.

Mimo to miasto czyniło wrażenie zamarłego; dorożkarzy prawie zupełnie spędzono z ulic, tramwaje nie pokazywały się wcale, na chodnikach zaś snuły się strwożone tłumy wszędzie obecnych gapiów i oficjalnie świętujących. Środkiem ulic, w niehalekich odstępach od rana do godzin przedwieczornych krążyły silne oddziały, konne i piesze wojska i policji, groźną postawą stwarzając przygnębiający nastrój; prócz tego na wszystkich rogach rozstawiono stałe posterunki, złożone przynajmniej z kilku żołnierzy.

Na szczęście nie doszło do żadnych zajeżdż; snadź socjalistów opuściła odwaga do urządzania pochodów demonstracyjnych, wobec dosyć niedwuznacznego stanowiska ludności. Na ogół powtórzyło się zeszłoroczne „święto trwogi”, z tą zasadniczą różnicą, że prócz względu strajkowego, Warszawa nie miała zupełnie fizjognomji socjalistycznej; nie słychać było, naprzykład, nigdzie hymnów międzynarodowych, publiczność też na ulicach nie zdradzała tego nerwowego rozgorączkowania, cechującego tłum, wśród którego znajdują się przysięgli towarzysze. Jen ten nastrój trwójny sprawiał takie przygnębienie, jakiemu się podlega w przewidywaniu nieszczęścia; stwierdzić też trzeba, iż ogół mieszkańców też w opinii stanowisko dla socjalistów bardzo nieprzychylnie.

Z pism, pomimo bardzo energicznych, popieranych czynem staran, wyszły jak zwykle: „Goniec” (poranny i wieczorny), „Gazeta Polska” i „Naród”; resztę zdołano sterylizować.

Mam głębokie przeświadczenie, że gdyby ludność Warszawy pojmowała należycie niewłaściwość świętowania w dniu 1 maja, gdyby chociaż gdzieś agitatorzy spotkali się z takim oporem, do strachu powszechnego nie byłoby doszło. Rzecz polega na tem, iż partie socjalistyczne umiejętnie wyzyskują bierność mieszczuchów naszych i z niezwykłym kunsztem stwarzają fałszywe pozory; obecnie dobrze już zdajemy sobie sprawę z tego rodzaju zjawisk: jutro 99 proc. mieszkańców Warszawy obudzi się z uczuciem ulgi, jak po zdjęciu z miasta socjalistycznego stanu wojennego.

Ael.

STAN WOJENNY w Królestwie Polskiem.

Interpelacja, wniesiona do prezydium Dumy państwowej przez oba Koła polskie d. 17 (30) kwietnia r. b.

Królestwo Polskie, w ciągu wielu dziesiątków lat doświadczając na sobie ciężary praw wyjątkowych, które głębszy rozwój narodowy Polaków i całkowicie ograniczają prawa i samodzielną ludność, w ostatnich czasach — już od dwóch lat przeszło — upada pod ciężarem zupełnej samowoli. W początkach r. 1905 w kraju naszym zaprowadzono wzmożoną ochronę, 20 stycznia 1905 r. w Warszawie i Łodzi, tudzież w guberniach warszawskiej i Piotrkowskiej, 22 stycznia w gub. kaliskiej, siedleckiej i radomskiej, w pozostałych zaś częściach kraju 25 stycznia („Zbiór praw i rozporządzeń“ r. 1905, art. 151, 202 i 233). Uchwały komitetu ministrów z d. 15 marca, 31 marca i 3 czerwca 1905 r. („Zbiór praw i rozporządzeń“ 1905 r., art. 319, 420 i 730) głosiły, że ta „wzmocniona ochrona będzie trwała w kraju do czasu zakończenia zaleconego przez punkt 5 imiennego Najwyższego ukazu z d. 12 grudnia 1904 roku przejęcia postanowień wyjątkowych, w każdym razie nie dłużej jak rok“. W następstwie jednak, zamiast oczekiwania zniesienia ochrony wzmożonej, zamieniono ją na stan wyjątkowy, który początkowo był ogłoszony w Łodzi i w powiecie łódzkim 11 czerwca 1905 r., następnie w Warszawie i w pow. warszawskim d. 10 sierpnia, na koniec we wszystkich pozostałych miejscowościach Królestwa Polskiego 28 października 1905 r.

Według ścisłego brzmienia praw obowiązujących (art. 1 p. 2 „Przepisów o miejscowościach, ogłoszonych w stanie wojennym“, wymienionych w dodatku do art. 23 ogólnego rozporządzenia gub., „Swod. zakonow“, VII), stan wojenny w ogóle może być stosowany jedynie do „miejscowości, wchodzących w obręb teatru działań wojennych“. Zrozumiałem jest przeto, jak dalece była ludność zdumiona i przynęcona faktem zaprowadzenia stanu wojennego w kraju, który, nie będąc teatrem działań wojennych, został nagle poddany wszystkim okropnościom i ograniczeniom systemu wojennego, w dodatku wówczas, kiedy w kraju wiodącym zmniejszły się wszelkiego rodzaju nadużycia i kiedy ogłoszony dziesięć dni przedtem Manifest 17 (30) października wzburzył w Polakach nadzieję, że odtąd będzie można jawnie i legalnie walczyć o swoje prawa. Masy ludności polskiej, mając ufnosć w ogłoszone zasady „trwałości swobód obywatelskich i „ustanowienia ustroju prawnego“, zaczęły jawnie wyrażać wspólne wszystkim warstwowi narodu żądanie autonomicznego urzędowania kraju. Rząd pospieszył zatamować te objawy. Nawykły do samowolnego gnębienia narodowych dążeń Polaków, on i teraz walkę o prawa narodowe uznał za rozruchy i postąpił się o ogłoszenie kraju w stanie wojennym, pod pozorem, że „działalność polityczna, idąca na czele ruchu politycznego, okazują ochotę do oderwania się od państwa“.

Taka była główna pobudka zaprowadzenia d. 28 października 1905 roku stanu wojennego w Królestwie Polskiem, wskazana w anonimowym „komunikacie urzędowym“ z d. 31 października r. 1905.

Pobudka ta była całkowicie zmyślona. Oskarżenie Polaków o próby oderwania się od państwa było w widocznej sprzeczności z rzeczywistością. Polacy żądali wtedy, jak i obecnie żądają, autonomii Królestwa Polskiego; autonomii zaś, jak wiadomo, nie ma nie wspólnego z oderwaniem się od państwa.

Zresztą, ze względu na widoczną nieprawdliwość wspomnianego wyżej motywu, sam rząd pospieszył wyprzeć się go i w drugim „komunikacie rządowym“ z d. 6 listopada 1905 r., t. j. zaledwie w tydzień po pierwszym komunikacie, powołał się już tylko na tę okoliczność, że „wszystkie klasy ludności polskiej i wszystkie stronnictwa polityczne owładnęła jedna myśl o autonomii polskiej“.

Tak czy inaczej okazuje się, że, zaprowadzając w Królestwie Polskiem, na wniosek generała-gubernatora warszawskiego, stan wojenny, rząd pragnął za pomocą systemu wojennego zgniebić stanowcze dążności Polaków do osiągnięcia ustroju autonomicznego, dążności, które właściwe są obecnie „wszystkim klasom ludności polskiej i wszystkim jej stronnictwom politycznym“.

Polacy zaczęli protestować przeciwko dokonywanym nad nimi nowym aktom przemocy; wrócić zaś przeciwko stanowi wojennemu w Królestwie Polskiem uzbierała się także rosyjska opinia publiczna, która wyraziła się, między innymi, w uchwałach zjazdu działaczy ziemskich i miejskich w Moskwie z d. 12 listopada 1905 r. Uchwała ta nie pozostała bez wpływu na rząd. W pięć dni po niej rząd postąpił się o zniesienie stanu wojennego w Polsce, pozostawiając na to Najwyższy rozkaz z d. 18 listopada 1905 roku („Zbiór praw i rozporządzeń“ 1905 r., art. 1863), przyczem w odpowiednim raporcie uznał, że w Królestwie Polskiem nastąpił zupełny spokój. Zaraz potem, bezpośrednio po zniesieniu stanu wojennego, zniesiono w Królestwie Polskiem także ochronę wzmożoną i w ten sposób ludność uwolniła się nareszcie od ciężaru środków wyjątkowych. Na nieszczęście, to uwolnienie trwało ogółem zaledwie 20 dni. Dnia 8 (21) grudnia 1905 r. generał-gubernator warszawski ponownie ogłosił własną władzą w Królestwie Polskiem stan wojenny, tylko co zniesiony przez Najwyższą władzę, lecz stale przydatny dla administracji kraju.

W Królestwie Polskiem rząd oddawna do tego stopnia przywykł do działań drogą rozporządzeń administracyjnych i samowolnych poglądów i do tego stopnia tłumił wszystkie dążności narodowe i samodzielną Polaków, że żadną miarą nie mógł pogodzić się ani z zastosowaniem do Królestwa Polskiego ogólnych zasad zapowiedzianej legalności i wolności, ani z otwartym wypowiadaniem przez Polaków swoich potrzeb i dążeń narodowych. Tem można tylko objaśnić pospieszny powrót rządu w Królestwie Polskiem do systemu stanu wojennego, pospieszny do tego stopnia, że rząd przytem zupełnie nie krapował się z widocznym obrażeniem nawet zewnętrznych oznak legalności.

Generał-gubernator warszawski pospieszył skorystać pod tym względem z wyjątkowych pełnomocnictw, udzielonych administracji w wydanym podówczas ukazie z d. 29-go listopada 1905 roku („Zbiór praw i rozporządzeń“, art. 1924).

Na zasadzie wymienionego ukazu, w przypadkach przerwania komunikacji kolejowych, pocztowych i telegraficznych, miejscowym naczelnikom cywilnym i wojskowym służy prawo ogłaszania własną władzą, podległych im miejscowości w stanie ochrony wzmożonej lub nadzwyczajnej, albo w stanie wojennym, z tem zastrzeżeniem, że po przywróceniu i zabezpieczeniu prawidłowej komunikacji i po odwołaniu przedsięwziętych przez władzę miejscową środków wyjątkowych należy do ministra spraw wewnętrznych.

Dokładne znaczenie wymienionego ukazu, który, jako prawo wyjątkowe, nie dopuszcza szerokiej interpretacji, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że udzielone przez niego władzom miejscowym specjalne pełnomocnictwa dotyczą wyłącznie wypadków przerwania komunikacji kolejowych, pocztowych i telegraficznych i że poza temi wypadkami ukaz z d. 29 listopada nie może znaleźć zastosowania. Dlatego też kiedy, już po wydaniu tego ukazu, generał-gubernator warszawski w początkach grudnia 1905 r. za-

pragnął zaprowadzić stan wojenny w czterech północnych powiatach gub. siedleckiej, to wystąpił się w tym celu o Najwyższy Ukaz z d. 4 grudnia 1905 r. (Zbiór praw i rozporządzeń 1905 r. art. 1930).

Zupełnie w inny sposób nastąpiło zaprowadzenie powtórnego stanu wojennego w Królestwie Polskiem. Generał-gubernator warszawski d. 8 grudnia 1905 r. (Zbiór praw i rozporządzeń 1905 r. art. 1980) własną władzą ogłosił wówczas stan wojenny we wszystkich dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego, powołując się na ukaz z d. 29 listopada. Z raportu zaś ministra spraw wewnętrznych do rządzącego senatu z d. 12 grudnia 1905 r. (Zbiór praw i rozporządzeń 1905 r. art. 1980) widać, że podstawą wymienionego postanowienia generał-gubernatora był „zastrzeżony ruch rewolucyjny, otrzymywane wiadomości o odmowie ludności posłuszeństwa władzom i płaceniu podatków, oraz dążenie ludności do usunięcia języka państwowego ze szkół, urzędów gminnych i sądów, tudzież niektórych innych instytucji rządowych“. O przerwaniu komunikacji kolejowych, pocztowych lub telegraficznych w kraju i o niemożności skomunikowania się z wyższymi władzami niema mowy w wymienionym postanowieniu. W ten sposób generał-gubernator warszawski, zaprowadzając własną władzą stan wojenny w Królestwie Polskiem, w okolicznościach i na zasadach, które zupełnie nie podpadają pod Najwyższy ukaz z d. 29 listopada 1905 r. i wobec których przeto ogłoszenie stanu wojennego mogło być dokonane nie inaczej, jak na zasadzie Najwyższego rozkazu (art. 2 „Przepisów o miejscowościach ogłoszonych w stanie wojennym“, w dodatku do art. 23 „ogólnego rozporządzenia gub. o „Swod. zakonow“, t. II i art. 15 „Praw zasadniczych“, „Swod. zakon“, t. I), widocznie wykroczył poza granice swojej władzy.

Lecz, oprócz formalnej swej nielegalności, zaprowadzenie stanu wojennego w Królestwie Polskiem jest nieprawne także z istoty swojej. Nieprawne przedewszystkiem dlatego, że nie znajdowało usprawiedliwienia w ówczesnym stanie kraju.

Nie będąc „teatrem działań wojennych“, Królestwo Polskie w ogóle nie pozwalało na zastosowanie tego pojęcia, które ma na względzie dokładne znaczenie wyjątkowego prawa o stanie wojennym (art. 1 wymienionych wyżej „Przepisów“ w dodatku do „Og. org. gub.“). Rozszerzając zaś to prawo wyjątkowe gwałtem do zastosowania w ówczesnym stanie kraju, nie wchodzących w „obraz działań wojennych“, bezwarunkowo nie jest władny ani generał-gubernator, ani minister, tem więcej, skoro zaprowadzenie stanu wojennego stanowi przywilej zwierzchniej władzy.

Wobec tego nawet istnienie w danej miejscowości najbardziej wyjątkowych warunków nie jest w możności ulegalizować podobnego rodzaju przekroczenia władzy. Ale w danym przypadku nawet takich nadzwyczajnych warunków w Królestwie Polskiem nie było. Dnia 8 grudnia 1905 roku, t. j. w tym czasie, kiedy generał-gubernator warszawski, nielegalnie powołując się na Najwyższy ukaz z d. 29 listopada 1905 r., uznał siebie za będącego w prawie ogłoszenia w Królestwie Polskiem stanu wojennego — w tym czasie stan kraju był taki, że, jak to już powiedziane było wyżej, rząd zaledwie dwadzieścia dni przedtem uznał, że w Królestwie Polskiem nastąpił zupełny spokój, że zaraz po zniesieniu stanu wojennego zniósł także wzmożoną ochronę.

Jakim sposobem i dlaczego mogła nastąpić tak szybka i tak krótkowa zmiana? Jakim sposobem i dlaczego, zamiast zupełnego uspokojenia, mógł się nagle ujawnić „zastrzeżony ruch rewolucyjny“?

Takiej zmiany nie było. Dojrzała ją jedynie administracja kraju, ta administracja, która zaledwie pięć tygodni przedtem, w celu dostania w swoje ręce niekontrolowanych pełnomocnictw stanu wojennego, oskarżała Polaków o „próby oderwania się od państwa“, ta administracja, która następnie, w tydzień później, będąc zmuszona wyrzec się swego oskarżenia, upatrywała rewolucję w dążeniach Polaków do autonomii; ta administracja, która dnia 8 grudnia 1905 r. uznała za możliwe przekroczyć swoją władzę, nielegalnie zastosowując wyjątkowy ukaz z d. 29 listopada, wbrew jego ścisłemu brzmieniu.

(D. c. n.)

Z TEATRU.

„Balladyna“ — Słowackiego.

Ujrzelismy więc „Balladynę“ w Wilnie, a zdawało się to niemożliwym. Szczupłość sceny, brak urządzeń odpowiednich niepokoił tych, którzy pragnęli ujrzeć to wielkie dzieło na naszej scenie, drżeli o jego powodzenie.

A było ono wczoraj zupełne, nie można było zrobić nie nadto co zrobiono, szczupłość sceny nie pozwalała nazwać przedstawienia wspaniałem, ale było ono prześlicznem.

Zastuchani w cudną poezję, w czar melodyjnych słów zaklętą, podziwialiśmy artystyczne dekoracje, dające złudzenie powietrza i przestrzeni i zachwycaliśmy się doskonałą grą artystów. Bardzo poważnie sztuka traktowana była przez cały zespół ani jednego dysonansu uchwylić nie można było, a pojedyncze role z artystycznym wykończeniem odegrane zostały.

P. Młodziejowska — Goplana, królowa kryształowej fali, jakby z mgieł porannych utkana, miała w sobie istotnie coś niezmiernie, jakąś atmosferą czarownych krajin spowita, przepyszną uwytłumioną różnicą dwu światów: rzeczywistego i fantastycznego. Cudowna poezja naszego mistrza słowa w jej ustach brzmiała, jak muzyka.

P. Dobrzańska i p. Daniłłowiczówna doskonale uzupełniły świat fantastyczny.

Pustelnik — p. Popławski przejęty był powagą noszącą na swych barkach wielkie cierpienia — człowieka, patrząc na niego, odczuwało się jakąś część dla charakteru przedstawianej postaci. P. Wiślańskiemu przypadła niewdzięczna rola tylko zimno przemawiającego Korkora i z tej roli nie zrobił nic można było. Zato p. Okornicki w roli Grabca mógł popisać się, co też i uczynił; taka prawda i charakterem nacechowana była postać Grabca, że budziła ogólne zadowolenie. P. Podgórskiej — wybornej „Balladynie“ to tylko zarzucić można, że już od początku wpadła w patos, ale później, gdy miała on rację bytu, stworzyła postać, tak doskonale pełną demonicznych instynktów, tak żywiołową w swych wybuchach, że wprost zdumiewała. Słiczna, słodka i urocza Alina była p. Okornicka.

Patrząc na p. Szymańską w roli matki, pomimo woli ręce do oklasku się składały, ani śladu w tej grze maniery, pierwszy raz w tej roli p. Szymańska dowiodła, czem być potrafi. Zupełne uznanie należy się p. Oranowskiemu za doskonale pojętą rolę Kostryna i odegraną znakomicie. P. Pawłowski mdłą rolę pasterza oddał bardzo poprawnie, p. Borawski, jak zwykle, wywiązał się z roli kanclerza bez zarzutu.

Wielka szoda, że trudność w szybkiej przemianie dekoracji przeciagła nadmiernie przedstawienie, znużona publiczność nie może się należycie przejąć pięknoscią utworu i grą artystów, zasługujących na gorące uznanie. Należy przypuszczać, że jak „Diady“ tak i „Balladyna“ przyciągać będzie tłumy widzów, utwór

sam, ogromna praca artystów i pietizm, z jakim wystawiono tę sztukę, zasługują na uznanie społeczeństwa naszego.

Emilia Westawska.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w środę, dnia 25 kwietnia (8 maja) Marka Ewangelii, i Erminii według nowego stylu STANISŁAWA B. M.

— Wiadomości kościelne. Dzisiaj dnia 25 b. m., jako w uroczystość doroczną św. Marka Ewangelisty, odbędzie się w kościele Katedralnym wileńskim uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. Biskupa wileńskiego, o godz. 10 rano, a następnie uroczysta procesja do kaplicy N. P. M. Ostrobramskiej.

— Szkółki polskie nad Świtezianką. W pismach warszawskich znajdujemy wiadomość następującą: „Grono kilkudziesięciu b. koleżanek z pensji p. L. Rudzkiej w Warszawie, które ukończyły ten zakład w r. 1900, w celu uczczenia pamięci zmarłej koleżanki, s. p. Anny Bronowskiej, postanowiło urzeczywistnić jedno z pięknych marzeń zmarłej: stworzenia pierwszej szkółki polskiej nad Świtezianką. Ojciec zmarłej, właściciel majątku Moniaty, pod Nowogródkiem, zaofiarował wybudowanie pomieszczenia dla szkoły imienia s. p. Anny, koleżanki zaś zadeklarowały na ten cel składkę. Wybrano komitet, złożony z 3-ech koleżanek, który zajmie się organizacją i obmyśli środki utrzymania dla pierwszej szkółki polskiej nad Świtezianką.“

— Tow. Ochrony Kobiet. Małżonka p. gubernatora wileńskiego, p. L. Bimbowa, nie przyjęła wyboru na prezesa Towarzystwa.

— Niezwykły koncert. W nadchodzący czwartek w sali klubu Poleskiego odbędzie się wielki koncert zbiorowy, urządzany staraniem znanego wiolonczelisty naszego, p. Abr. Kinkulki, który połowę dochodu z tego koncertu specjalnie przeznacza na rzecz funduszu wzniesienia pomnika dla Syrokomli. Gości się przypuszczać, że publiczność polska tłumnie pospieszy usłyszeć po raz ostatni koncertującego przed odjazdem swym do Warszawy (występ w Filharmonji) i zagranicę — może nazwiesz — Kinkulki. Współudział przyjmują w koncercie: Wanda Bohuszewiczówna, — która odegra w niewykonywanym dotąd przez siebie utworze Saint-Saensa, dalej dzieła Serwaisgo, Wieniawskiego i t. d., — Barytonista Hornowski — odśpiewa kompozycje Moniuszki, Denza i t. d., pianista Legrand, oraz alceista Saluti i skrzypek Bujko; ci ostatni wspólnie z Kinkulkim i Bohuszewiczówną odegrają kwartet Szuberta. Ażeby zespół kwartetowy wypadł z całym pietyzmem dla pięknego dzieła Szuberta, artyści nasi coś w przeddzień dwóch miesięcy przysposabiali się do tego. Grzechem byłoby pominąć okazję posłuszenia świetnej gry Kinkulki, który wykona solo taki np. niegrywany nigdy przez mniej znanych mistrzów techniki wiolonczelowej, koncert Lindnera! Przypominamy, że młody artysta jest

7)

ANTONI MIECZNIK.

Biurokrata w opałach

HUMORESKA.

—:—

Zaczem prezes zadzwonił na służącego, kazał przynieść butelkę koniaku i powtórzywszy parę razy:

— Zapomnij, dachu, zapomnij o zgryzocie — nalał do kieliszków.

Wypili.

Jewgraf Wasiljewicz splunął i rzekł:

— Wiesz, bracie, ty pij koniak, boś ty delikatniejszy, a mnie każ przynieść oczyszczoną, o takiej prostej wódki. Jesteśmy sami — nikt z tych mizernych kancelistów i dziegieciem umazanych kupców nie będzie przecież wiedział, że naczelnik pałaty i rzeczywisty radca stanu topi robaka, który go gryzie, w oczyszczoną, kułacką wódkę.

— Zupełnie słusznie — zauważył ironicznie prezes. Wszyscy jesteśmy ludźmi: chłop, szlachcic, nawet kurki lub orłowski, ba tajny radca i senator, a nawet... — tu spojrzawszy na wiszący na ścianie portret panującego cesarza i wstał.

Wstał również Jewgraf Wasiljewicz i duszkiem wychylił trzymaną w ręku kieliszek wódki, a twarz jego w owej chwili wyrażała urzędową powagę.

I już potem pili na umór, rzuca-

cjąc się sobie co chwila w ramiona. Jewgraf Wasiljewicz rozrzewniał się wspomnieniami o niewiernej żonie do tego stopnia, iż ją płakać zaczął.

— Ja tobie, dachu, powiem: że ja pluję i na tytuł, i na order, i na wszystko... Jak ona cierpieć musi ta moja nieboga.

— Synaby wam trzeba, syna — wtrącał co chwila prezes, ubawiony widokiem rozczulonego małżonka Wiary Iwanowny, o której wyrażał się w klubie: że ta senatorska córka do reszty ogłupi idącej Tupoumowa.

— Synaby mi trzeba, syna, no choćby córkę Bóg dał, to i tak byłbym rad, dalibóg rad.

— A cóż Wiara Iwanowna młoda, tyś stary, to prawda, ale jary...

Jewgraf Wasiljewicz uderzył się kulakiem w piersi i rzekł:

— Dobrześ to powiedział! Tak, ona młoda, a ja także niczego sobie... Ranga jest, pieniądze są, pięć tysięcy dziesięć ziemniaków, dla którego muszę znaleźć miejsce na Syberji, bo to prawdziwy chuligan, rozbójnik. Tylko syna albo córkę: zarabym go oddać do prawowiedów, a może udałoby mi go się wkręcić do korpusu paziów...

— Ho, ho... ho...

— A co, stosunki w Petersburgu mam — z dumą w głosie zawołał Jewgraf Wasiljewicz i zgryztał zębami. Potem łaska cesarska nad nimby

spoczęła: zostałby siemionowcem i nie byłby jakim. Dwanaście tysięcy rocznie posyłałbym mu: nie zawstydziliby się i przy rodowych hrabiach i książętach. Młody, niechby używał i szedł w górę... tak jak jego ojciec, może na tamtym świecie dowiedziałyby się o tem, że został generał-adjutantem lub jakim generał-gubernatorem na kresach zachodnich.

— Tak wysoko?..

— A co?... ryknął Jewgraf Wasiljewicz — i wychylił z rządu aż trzy kieliszki wódki. — Jam nie byłem kto?... W Petersburgu wiedzą: kto to taki rzeczywisty radca stanu Jewgraf Wasiljewicz Tupoumow!

— A wiedzą, wiedzą... — przytwierdził nawpół już pijany prezes i zaczął się śmiać spazmatycznie.

Tupoumow roziskrzonym wzrokiem spojrzał na przyjaciela i naraz wybuchając płaczem pytał:

— Że mnie się śmiejesz?

— Et, co znowu. Jakbym ja śmiał...

Tupoumow nagle przestał płakać.

— Tak, zupełnie słusznie — rzekł chrapliwym głosem. — Jakbyś ty śmiał drwić sobie ze mnie, rzeczywistego radcy stanu, który niebawem zostanie radcą tajnym i wejdzie do senatu...

Tu błędnym wzrokiem obrzucił prezes, który nań patrzył z nietajonym szysderstwem, bąkając jakby do siebie pod nosem:

— Aj, ty Tupoumow, bracie! Ty rzeczywisty radca stanu, choć głupi, a ja kolegialny registrator, choć mądry. Ty mąż Wiary Iwanowny — a ja niczyj mąż, ot sierota, przypieczętowany na ogniu sprawiedliwości kupców i kułacz chuliganstwo. Ot, dolaż moja, dola... Ja to się śmieję z tego oficerka, co duszę i karierę gubi, obrażając takiego jak ty, ojciec rodzony, potentata. Ot, mnie i smutno, mnie i żal, serce moje płacze...

A na to Tupoumow zamiast odpowiedzieć pochwycił go w ramiona i jął ścisnąć i gnieść z nadmiaru rozczulenia.

— Nie rozdieraj mi serca, bracie — rozrzewniał się — tyś mój druh, mój wierny druh. Ot, poradziłeś, wybawiłeś z nieszczęścia... Ja o tobie nie zapomnę, poproteguję, pójdziesz ty w górę, bracie, pójdziesz; ja cię tak miłuję, jak rodzony twój ojciec...

Chwiejąc się na nogach, stanął przed prezesem i buchnął się w piersi.

— Dalibóg, zrobię, dla ciebie, dobroczynco mój, wszystko, czego zażadasz. Wiem, że pieniądze się ciebie nie trzymają, wiem — więc dalibóg pożyczę ile zechcesz, pożyczę ot tak po bratersku. Wiera Iwanowna i Pantelejmon Wasiljewicz, fligel-adjutant Jego Cesarskiej mości, porucznik lejbgwardji pułku Siemionowskiego i tak będą mieli wszelkiego dobra dosyć na życie i na przeży-

cie. Tak, syn mój będzie nosił imię cieżniejszego mecenarskiego Pantalejmona podobnie, jak jego dziad, a rodzony ojciec mojej nieboszkiej matki, który mnie z prostego szlachyckiego gniazda wyciągnął i na drogę do zaszczytów wepchnął. Znał Pan Jezus zabrał już dawno do swej chwały.

— Żadną miarą znać nie mogę.

— To żałuj, żałuj, bracie: nadzwyczajny to był człowiek: w jednej osobie sprawiedliwy sługa cesarski i sługa boży, zaufany samego archiereja, ojca Hieronima, którego Pan Jezus zabrał już dawno do swej chwały.

— Tak święty był człowiek — rzekł nawpół już przytomny prezes.

— Znalesz go?..

— A znałem, znałem... cała światła Ruś znała świętego Pantalejmona, twojego rodzonego dziadka ze strony matki...

Tupoumow w tej chwili tak był zajęty odliczaniem asygnaat, które wyjął z portfela, iż tego ostatniego zdania nie posłuszał. Ułożył kupkę banknotów i musnąwszy nią krogulczy nos pijanego towarzysza swego, rzekł:

— Powąchaj, bracie, powąchaj... A co czujesz?

Ten naraz otworzył szeroko oczy i syknął:

— Czuję, duszo moja, — pieniądze, ach, kochane pieniądze.

(D. c. n.)

acznem takich Klengłów, Nikiszów i t. p. Wnuk sędziego antykwa-
rjusza Kinkulka, ulubienca niegdys
Łód. Kondratowicza, który na rzecz
księgarza tego wydrukował swą
„Gazetę pszenną“, chce wiołonczeli-
wa nasz przyczynić się choć naj-
skromniejszym groszem do uczcie-
nia pamięci lirnika litewskiego. Tak
żono i koncertujący razem artyści.
Czyżby publiczność również nie po-
czyła pięknego celu koncertu...

— Świecone u Franciszkanów dla
dzieci. Staraniem pani Ciundziewi-
czki na pierwszy dzień świąt w
murach po-Franciszkańskich urzą-
dzono świecone dla 225 biednych
dzieci. Każde dostało pół funta
ciastek, spórta bułkę, dwa jaja,
porcję sera, chleba, i koło funta
ciocięcin.

Po poświęceniu przez księdza,
odbyło się rozdawanie przez panie
rozmiarzonej i obliczonej porcji.
Nad tym drobiazgiem z ulicy widać
był prac ludzką, bo obyczajowa
ich w niczem nie przypominała
sposobu obchodzenia uroczystości
na chodzących polu.

Dzieci szły parami cicho i zgo-
dnie, dziękowały za święcone i ro-
zwały się, śpijąc swoje pie-
śni—z wdzięcznością dla ofiarodaw-
ców.

— Ale zbliża się czas wysyłania
na kolonie letnie. Próśb od dzieci
postąpiło 800—a miejsca jest za-
leżnie na czwartą część tej ilości
działek. Razem z panią Ciundzie-
wiczka chcemy zawołać słowami Ko-
łopieckiej:

W piwnicę izbie zmierzch zapadł czarny,
jako ta czarna dola...
— Ktoż temu dziecku da trochę słońca,
pokaże lasy, pola?

I nie wątpimy, że znajdują się w
naszym wiejskim społeczeństwie
opiekunowie dla biednych, chorych
dzieci z wileńskiego bruku.

— Prześladowanie języka polskiego.
P. gubernator wileński zwrócił się
podobno do wileńskiego Tow. lekar-
skiego z pismem, w którym powia-
da, że „doszło do jego wiadomości“,
że niektórzy członkowie Tow.
osmielają się odczytywać referaty
w języku polskim i obradować nad
nimi w tymże języku. P. gubernator
uznaje praktykę tę za nieprawą,
czy powołuje się przytem na jakąś
ustawę,—nie wiemy.

— Misja p. Władimirowa. „Gazeta
Polska“ umieszcza telegram własny
z Rzymu o misji p. Władimirowa
w Rzymie. Napotyka ona podobno
na trudności, a mianowicie Ojciec
w. domaga się podobno, ażeby po
ogłoszeniu wolności wyznaniowej w
Rzymie przyznano Watykanowi wię-
kszą inicjatywę przy mianowaniu
biskupów.

— Uwolnienie. Aresztowani w no-
cy z czwartku na piątek korektor
i zecer naszego pisma zostali po 24
godzinym areszcie policyjnym
uwolnieni. Przyczyną zarządzenia
tego była, jak się okazało, iż tylko,
chłystka gorliwość agentów „ochrany“.

— Bomba. D. 21 b. m. o g. 10
wieczorem na ul. Kazańskiej w d.
Raszkosa eksplodowała bomba lonto-
wa, podłożona przez sprawców nie-
wiadomych. Siła wybuchu wyłama-
ła drzwi przy ganku frontowym i
wybiła okna. Nieszczęśliwych wy-
padków z ludźmi nie było. Złoczyń-
cy nie zostali ujęci.

— Zmiana Terminu. Od komitetu
organizacyjnego Raid'u „Kowno-Wil-
no“ otrzymujemy następujące powia-
domienie: „P. powodu niesłychanie
opóźnionej wiosny, utrudzającej nad-
zwyczaj racjonalne przygotowanie ko-
ni do „Raidu“ na 100 wiorstowa nie-
mał przestrzeń, Komitet organizacyj-
ny postanowił odłożyć go do 19 czer-
wca st. stylu 1907. Konie zapisane
obecnie przed pierwszym terminem
zatrzymują prawo uczestniczenia w
raidzie. O ileby jednak właściciele
chcieli je wycofać, to mogą postąpić
według swego uznania.

— Nowe Terminy zapisów naznacza-
ją się—pierwszy do 1 (14) czerwca, a
drugi 12 (25) tego miesiąca.

— Osobiste. Do Wilna przybył
pan Władysław Ryszkowski, artysta
dramatyczny, zaangażowany przez
dla ról charakterystycznych. P. Ry-
szkowski pracował w teatrze kra-
kowskim i poznańskim, a obecnie
przybył z wycieczki artystycznej po
Łożi.

— Rewizja. D. 20 b. m. w nocy
p. Rewizja w mieszkaniu dr. Matu-
szewskiego policja znalazła 38.50 bro-
szur w języku litewskim.

— Zabójstwo. D. 22 kwietnia o godz.
11 wieczorem na ul. Ostrowskiej Sta-
ni- przez nieznanego zbrojnicę, który Sta-
ni- walczył z stylem śmiertelny cios w
płec. Orleki odwiózł brojącego krwią
Stani- do swego mieszkania (ul. Staro-

godzińska № 3), gdzie zraniony o godz.
5 zrana zmarł. Wezwane Pogotowie oświad-
czyło, że śmierć nastąpiła skutkiem dużej
ogupły krwi. Trupa odwieziono do pro-
sektorjum szpitala Sawicz. Sprawca zama-
chu został ujęty.

— Synobójstwo. D. 24 kwietnia mon-
ter przy fabryce miejskiej elektrycznej
Henryk Hajdukiewicz uderzeniem młotu
zabił na miejscu syna swego Stanisława,
następnie zaś ciężko zranił siebie w głó-
wę. Wezwane Pogotowie odwiezło Henryka
Stajdukiwicza w stanie beznadziejnym
do szpitala Sawicz.

— Zranienie. D. 23 b. m. Ignacy Traj-
kowicz, stójkowy IV cyrkulu (ul. Tatarska
№ 17) usiłował zatrzymać kilku pijanych i
został przez nich zraniony głęboko w głó-
wę i twarz. Rannego odwieziono do szpi-
tala Sawicz.

D. 23 b. m. Chaim Szemelowicz, roz-
woźnicę piwa, został napadnięty przez kil-
ku uzbrojonych w rewolwery rabusiów
(ul. Raduńska, dom Songina) zadrągnięty
kula w bok, potem popędził konia i zaje-
chał na stację Pogotowia, gdzie go opa-
trono.

— Mowśa Koc, handlarz koszykowy (ul.
Obozowa), został napadnięty przez kilku
rabusiów, którzy zranili mu głowę, bok i
plecy, zabrali dwa kosze pomarańczę i sa-
kiewkę z 4 rb. poczem uciekli. Skaleczo-
nego odwieziono do szpitala żydowskiego.

— Stefan Kowal i Emilia Grabojo-
wa (ul. Polocka № 76) zostali napadnięci
przez kilku pijanych żołnierzy, którzy tę-
pą stroną szabli zadali im kilka ran w
głowie i ręce i uciekli. Pogotowie opatrzy-
ło rannych.

— Napady. D. 22 kwietnia wieczorem
na ul. Botanicznej na Edwarda Zajackow-
skiego, kolejarza, napadło 6 nieznanych lu-
dzi, którzy nożem zranili głowę, pierś i
ręce. Brojącego krwią odwieziono do po-
gotowia, gdzie mu udzielono pomocy.

— Nagły zgon. D. 21 b. m. na ul. Wiel-
kiej podjęto męczyzną nieznane go zupie-
nie słabego, który przed przybyciem Pogoto-
wia w kilka minut skonał. Ciało zmarłego
dla obdukcji odwieziono do prosektorjum
szpitala Sawicz.

— Niedźw. D. 22 b. m. Witold Fry-
czyński, dwuletnie dziecko ul. Dworcowa
(Biskupia), Adolf Malosz, sześciolletni chłop-
czyk (ul. Rudnicka № 16), przez otwarte
okna wypadli na bruk uliczny z pieter i
zranieni zostali w głowy i twarze. Pogot-
owie ich opatrzyło.

— Oparzenie. D. 21 b. m. Paulina Go-
lińska (ul. Wilkomińska № 27), zapalając
w piecu oblane naftą, drwa i rozdmuch-
ując płomień, poparzyła sobie twarz i oczy.
Skaleconą Pogotowie odwiezło do szpi-
tala św. Jakuba.

— Rozbiegany koń. D. 26 b. m. spło-
szony koń dorożkarski wywrócił dorożkę,
z nią Konstancją Woronkową (70 lat). Sta-
ruszka została lekko ranna i opatrzyło ją
Pogotowie ratunkowe.

— Kradzieże. D. 21 kwietnia z mieszk-
ania Arona Gierszanowicza (ul. Zarze-
cka № 7) niewiadomi złodzieje za pomocą do-
branego klucza skradli rozmaite rzeczy i
biżuterji na sumę 500 rb.

— Rabunek. D. 23 kwietnia na ul.
Orenburskiej na Stanisława Rodziewicz-
a napadło kilku złoczyńców i zrabowali pal-
to, zegarek i 20 rb.

— W pogoni za złodziejem. D. 23 b.
m. Benedykt Morawski, stróż (ul. Poza-
walna № 21), w nocy goniąc nieślanych
trzech złodziei, otrzymał od nich trzy ra-
ny klute w bok. Skaleconego w stanie
groźnym odwieziono do szpitala Sawicz.

— Podrzućcie dziecko. D. 23 kwie-
tnia na chodniku ulicy Sabocz przy domu
№ 7 znaleziono tygodniowego chłopczyka.

— Pogotowie ratunkowe dnia 21-go
kwietnia czynne było w 6 wypadkach, d.
22 kwietnia w 9, d. 23 kwietnia w 10,
a w ciągu ubiegłej doby wzywane było
do 13 wypadków.

Z PROWINCJI.

— Troki. D. 16 kwietnia z więzienia
trockiego zbiegło dwóch aresz-
towanych z partji, która pracowała
przy budowie tartaku w lesie Okniańskim,
a mianowicie Bogusław Kopylski i An-
dziej Tocut, obydwaj skazani na rok
jeden.

— Kowno. (Kor. ul.). Egzamina
ostateczne w VIII-iej kl. gimn. me-
skiego rozpoczyna się 1 maja i zostaną u-
kończone 4 czerwca.
W piątek 27 b. m. grono arty-
stów z teatru polskiego p. Nuna
Młodziejowskiej w Wilnie
odegra w naszym teatrze miejskim utwor
p. Zapolskiej: „Moralność pani Dulskiej“.
Dzięki ogólnej sympatii i uznaniu, jaktem
się cieszy w Kownie p. Nuna Młodziejow-
ska i jej drużyna artystyczna, a również
dzięki obranej sztuce, która zdobyła wszę-
dzie powodzenie, sprzedaż biletów już
przed świętami szła bardzo rażno.

Była mowa o teatrze, należy więc
zauważyć, że 24 b. m. również w teatrze
miejskim odbędzie się litewskie
przedstawienie amatorskie, u-
rządzone przez tow. „Dajnę“. Odegrany
zostanie ze współudziałem 70 osób utwor
dramatyczny-historyczny „Książę Piłskis“.
Afisz (nawiasem mówiąc tylko rosyjsko-
litewskie) głosi, że dla nieznanego je-
zyka litewskiego będzie libretto, ciekawi-
śmy, czy tylko w języku rosyjskim. Nale-
ży dodać, że afisz wskazuje, że Litwini
na polską publiczność nie liczą.

Co do polskiego przedsta-
wienia amatorskiego, to zostało ono
odłożone na parę tygodni. Prawdopodobnie
odbędzie się ono wraz z otwarciem
lokalu „Sokoła“, który został już
wynajęty na tak zw. „Piotrowce“. Urocz-
siedzibę uwił sobie nasz „Sokół“, bo „Pio-
trówka“ jest to ładny park, położony na
jednej z wyniosłości, otaczających miasto.
Słyszeliśmy również, że wraz z tem za-
stęp członków „Sokoła“ powiększa się
nadmierzając szybko, pomimo że „Sokół“
dotychczas nie miał stałego biura, co się
dopiero teraz da uczynić. Zwłaszcza w
sferze robotniczej panuje ogromne zainte-
resowanie się „Sokołem“. Po wyszukaniu
siedziby, Wydział zajmie się obecnie jej
uporządkowaniem i sprowadzeniem facho-
wego nacelnika. Tak, że nasz „Sokół“
ma świetlaną przyszłość przed sobą, oby
tylko tych jasnych marzeń nie zamąciły
ponurym zgrzytem ludzkiej swary i nie-
zgody. To tylko życzenie można złożyć
naszemu „Sokolowi“.

— Mińsk. (Kor. ul.). Ogólne zebranie
Towarzystwa Rolniczego odbę-
dzie się 8 (21) maja.

Dnia 7 (20) maja odbędzie się doroczne
zebranie pińskiego towarzystwa rolni-
czego w tajemnym ubezpieczeniu.

Na 7 (20) maja został naznaczony
zjazd górzelników gub. mińskiej
w sprawie utworzenia związku górzelnik-
ów 9 gubernji.

Dnia 29 kwietnia (12 maja) w lokalu
Towarzystwa Rolniczego mają się odbyć
dwa odczyty tow. „Oświata“. „O po-
trzebie oświaty“ mówić będą pp. Edmund
Iwaszkiewicz i Ignacy Porębski.

— Pińsk. (Kor. ul.). W d. 18 b. m.
przybył tu pociągiem rannym mieszkanie
naszego miasta, Topolew, znany czar-
nosiecznik („Gamzie“ Gamziejewicz), na
którym ciąży oskarżenie o udział w za-
bójstwie byłego posła Hecensztejna.

Przyjazd jego wzbudził podejrzenie, że
zamierza on organizować zapowiadany na
święta pogrom. To też publiczność zażąda-
ła jego aresztowania i żandarmi
istotnie zatrzymali go i odesłali do po-
licji.

Z KRÓL. POLSKIEGO.

× Biskupstwo sejneńskie. Polacy tej
diecezji wysłali do Papieża telegram, w
którym się skarżą na obecnego administra-
tora diecezji, znanego wroga Polaków i
proszą o mianowanie na osieroconą kate-
drę kapłana wyrozumiałego i sprawiedli-
wego, jakim był zmarły biskup Baranow-
ski, który był sam gorącym Litwinem, ale
nikogo za narodowość nie przesładował.
„Niedzielnio Skajtimas“ donosi, że rząd
rosyjski postawił kandydaturę ks. Karasia,
byłego rektora seminarjum Kowień-
skiego, mianowanego niedawno sufragana
żytomierskim.

× Konfiskaty. W Warszawie skon-
fiskowano ostatnie numery: dwutygodnika
„Naród a Państwo“ za artykuły p. t.
„Głosowanie Kola Polskiego za konty-
gensem rekrutów“ i tygodnika humory-
stycznego „Zagłoba“.

× Wydalenie nauczycieli. Na mocy
rozporządzenia general-gubernatora 5 na-
uczycieli ludowych — 3 z Mławy p.p.: Bon-
kowski, Przybojewski, Strojnowska i 2 z
powiatu mławskiego p.p. (forządzielski i
Swierkowski) zostali wydaleniem z granic
Królestwa Polskiego na czas trwania stan-
u wojennego.

× Wolność nauczania w praktyce.
Z rozporządzenia władzy administracyjnej
zamknięto szkołę elementarną, założoną
przez Macierz Polska w Parzewie, w g.
siedleckiej. Szkoła istniała tylko dwa
dni.

× Petycja do ep. Eulogjusza. 75 wło-
ścian z Andrzeja (pow. chełmskiego)
zamieściło w „Ziemi lubelskiej“ protest
przeciwko podpisaniu ich na petycji, ża-
dającej przyłączenia Chełmszczyzny do
gub. wołyńskiej.

× B. p. Henryk Wohl. We czwartek
zmarł w Warszawie jeden z niezliczonych
Żydów, których z zupełnym prawem można
by nazwać Polakami wyznania Mojżesz-
owego. W ruchu przedpowstaniowym brał
czynny udział, jako członek „Kółka Ju-
rgensa“. Po wybuchu powstania zajmował
stanowisko dyrektora skarbu. Aresztowa-
ny w listopadzie r. 1863, został wysłany
do gub. permskiej, gdy zaś wykryto
jego udział w organizacji narodowej, od-
dano go pod sąd wojenny, który go skazał
na dożywotnie ciężkie roboty. Po am-
nestji zamieszkał w Irkucku, skąd w r.
1883 wrócił do kraju. Nie wysuwając się
na plan pierwszy, dokładał jednak wszel-
kich starań, aby zażegnać rozłam między
Żydami a Polakami. O jego idealach
świadczy testament, podyktowany w
przeddzień śmierci. Zapisał on Akademii
Umiejętności w Krakowie 20,000 rubli, z
których procentów corocznych wypłacane
mają być 2 stypendja na kształcenie się w
języku polskim, literaturze polskiej, lub
historji polskiej. Jedno z nich ma być
wypłacone synowi włościańskiemu, drugie
Żydowi, stale zamieszkałemu w Galicji
Zachodniej, lub Królestwie.

× Koniec lokautu w Łodzi. Polowa
fabryk, objętych lokautem, jest już w ruch
puszczona. W fabr. Scheiblerów rozpo-
czął pracę w poniedziałek. Fabryka Po-
znańskich zaczęła robotę w piątek. W fa-
bryce Geyerów wybuchło nowe zajście.
Robotnicy tkalni, w której socjaliści prze-
ważają, zażądali od fabrykantów zapła-
cenia im za ten dzień i po odmowie zastra-
kowali i zwrócili się ze skargą do inspek-
tora fabrycznego.

× Sad partyjny. W jednej z fabryk
łódzkich członkowie demokracji chrześcijań-
skiej skazali swego kolegę za kradzież
na 25 plag i wydalono go z fabryki.

× Zabicie więźnia. W więzieniu łódz-
kiem sztyldwach strzelił do więźniów,
którzy rozmawiali przez okno ze space-
ryjącymi na podwórzu kolegami. Zabity
został Antoni Sobolewski, ciężko zaś zra-
niany Józef Kraszewski.

× Krwawe zajście w Zawierciu. W
nocy na 3 maja robotnicy narodowcy z fa-
bryki akcyjnej „Zawiercie“ namówili pa-
lacz, by wygarnął ogień z pod kotłowej
dla zatrzymanych fabryki na święto narodo-
we. Socjaliści, stanowiący tu niełiczną
garstkę zgromadzili się i zaczęli uragać
narodowcom, poczem dwaj przewodnicy
socjalistyczni dali strzały, które drasnęły
tylko jednego z narodowców. Na nie-
szczęście w odpowiedzi padły strzały i ze
strony narodowców. Tym razem zraniono
4 osoby, z których jedna niebawem zmar-
ła. Założono obawę walki bratobójczej,
bo socjaliści sprowadzili bojówkę z Łodzi
i odgrążają się wymordowaniem przewód-
ców demokracji narodowej.

× Ks. Stojałowski. Konsystorz kra-
kowski zakazał dopuszczania ks. Stojałow-
skiego do odprawiania Mszy św. w kościo-
łach diecezji krakowskiej.

ZE ŚWIATA.

× Polacy w St. Zjednoczonych.
„Dziennik Narodowy“ w Chicago pisze: „W
nieślachany dosób zaludnia się nasza Pa-
lonia. Co dzień ród się przeciętnie po-
dajeścioro dzieci obójcej pici. Na południo-
wej stronie na dobre zaczęli Polacy sta-
wiać domki. Najwięcej budują obok pa-
rku Kościuski i w nowej parafji. Dzieci
z parafji św. Jacka najwięcej używają w
rozmowach języka polskiego. Staranie to na-
szego patryoty, ks. kan. Gulskiego. Cześć
mu za to!“

× Balonem przez Saharę. Do Kon-
stantyny (w Algierze) przyjechał były po-
seł parlamentu austriackiego hr. Stern-
berg, który zamierza ze znanym aeronautem
kapitanem austriackiego wojska, Korwinem
przelecieć balonem ponad Saharą.

Niestety p. Korwin zasnął na kilka dni
przed przybyciem hr. Sternberga i to pow-
strzymało podróż. Stan zdrowia aeronauty
nie jest jednak groźny i „wzlot“ podró-
żników nastąpi zapewne za dni parę. Urze-
czywistniają się więc przepowiednie ge-
n. J. „Narzyciela“, Juljusza Vernesa.

Wodociągi w Wilnie.

W z. tygod. w Zarządzie miejskim
odbyło się posiedzenie Towarzystwa
technicznego. Na posiedzeniu komi-
sja w sprawie wodociągów w Wilnie
złożyła sprawozdanie z swoich prac
przygotowawczych.

Na posiedzeniu tem był obec-
ny zastępca prezydenta miasta,
p. Zubowicz, oraz wielu z radnych.
Wnioski tego posiedzenia w da-
nym wypadku są zasadnicze, ponie-
waż mają służyć Radzie miej-
skiej za wskazówki przy decydowa-
niu w sprawie urządzenia wodocią-
gów tego lub innego systemu.

O motywach i wnioskach komi-
sji referował inżynier Mejer.
Przedewszystkiem chodziło o
określenie ilości potrzebnej dla
Wilna wody. W tym celu komisja
zebrała dane co do ilości wody,
używanej w innych miastach, posia-
dających wodociągi. Na mocy tego
widać, że przemysłowe miasta, jak
polskie i rosyjskie, tak również i
zagraniczne, obecnie zużytkowują
na dobę przeszło 5 wiader (od oso-
by). Mniej zaś przemysłowe 1-go do
3-ch wiader.

Zestawiając życie naszego miasta
z innemi, komisja orzekła, że nara-
żenie przeciętny mieszkaniec Wilna
nie będzie potrzebował nawet 2-ch
wiader na dobę.

Ponieważ wodociągi urządzają
się nie na lat kilka, lecz na kilka-
dziesiąt, przeto komisja zadała sobie
pytanie, ile Wilno będzie potrzebo-
wało wody za lat 25. Komisja
stwierdza, iż obecnie Wilno posiada
187 tysięcy mieszkańców, a że lu-
dność w naszym mieście wzrasta w
stosunku 2% rocznie, Wilno za lat
25 będzie liczyło około 306 tysięcy
mieszkańców. Przytem miasto roz-
winie się pod względem przemysł-
owym, więc na osobę potrzeba bę-
dzie do 5 wiader, czyli na 306 ty-
sięcy mieszkańców do 1 i pół
milionu wiader na dobę.

Wodociągi wileńskie mogą użyt-
kować wodę z Wilji i ze studzien
artezyjskich. Oba te źródła nadają
się do wodociągów. Należało tedy
postanowić, które będzie odpowie-
dniejsze pod względem wartości
wody, komisja stanowczo wypowie-
działa się za artezyjską.

Woda artezyjska posiada stałą
temperaturę i twardość, zaś rzeczna
ciągle się zmienia. Oprócz tego wo-
da artezyjska nie posiada bakterji
i jest zabezpieczoną od rozkładu
chemicznego.

Nasunęło się tedy pytanie, czy
studnie artezyjskie mogą dać nie-
zbędną ilość wody. Komisja odpo-
wiedziała na nietwierdząco, gdyż ba-
dania wykazały, że w pokładzie ge-
ologicznym ma się do czynienia nie
z jeziorem, lecz z rzeką podziemną.
Potok ten ciągle dostarcza świeżej
wody i może dać nie tylko 1 i pół
milionu wiader, lecz 2 miliony.

Koszt urządzenia i eksploatacji
wodociągów artezyjskich również
będą mniejsze od rzecznych. Wodo-
ciągi z wodą rzeczną kosztowałyby
1 milion 300 tysięcy rb., zaś z wo-
dą artezyjską 1 milion.

Komisja przypuszcza, że miasto
narażenie potrzebowałoby 300 tysięcy
wiader na dobę. Za 100 wiader
mieszkańcy musieliby płacić do 11
kop. Taką ilość wody rzecznej
kosztowałaby do 14 kop.

Wszystkie wymienione motywy
przemawiały za wodą artezyjską.

Zebrałi zgodzili się z wnioskami
komisji i powzięli odpowiednią rezol-
ucję.

Feliks.

Z ROSJI.

× * Z działalności sądów wojenno-
polowych obliczają, że w ciągu 8 miesi-
ecy bez 6 dni na mocy wyroków sądów
polowych stracono 1144 ludzi, t. j. średnio
5 ludzi na dobę.

Ze statystyki miesięcznej dokonanych
egzekucji widać, że największe wyroki
sądów polowych wykonano w ciągu pierw-
szych trzech miesięcy ich istnienia. We
wrześniu stracono 215 ludzi, w październi-
ku 255 i w listopadzie 261.

Był to—mówi dalej „Towarzystwo“—o-
kres teroru, kiedy rząd przy pomocy wy-
roków śmierci chciał zgnieść hydrę rewol-
ucji i anarchji.

„Lecz trzymiesięczne doświadczenie
nie usprawiedliwiło nadziei i rewolucja
szła dalej swoją koleją, a największe „eks-“

proporcje miały miejsce właśnie podczas
trwania sądów polowych.

W grudniu i styczniu liczba egzeku-
cji zmniejsza się już do 176 i 141, a od lu-
tego, kiedy się wyjaśniło, że Duma się
zbiera, egzekucji było mniej: w lutym 89,
w marcu 11 i w kwietniu 4.

„Dla charakterystyki tej sprawiedli-
wości polowej, dodać należy, że sądy po-
lowe skazały na ciężkie roboty 329 osób,
na osadzenie w więzieniach i aresztach
461, wyroków uniewinniających wydano
71“.

Sądy wojenno-polowe zostały zniesio-
ne, ale nie przestają istnieć i wydawać
wyroki śmierci sądy wojenno-okre-
gowe.

Głosy prasy rosyjskiej.

O roli obrusicielskiej
s.-d. i o znaczeniu języka ro-
syjskiego, jako narzędzia wzmo-
cnienia uczuć państwowych ro-
syjskich tak pisze w „Rieczy“
p. Izgojew:

„Rozumna polityka wymaga w
Rosji, aby nad licznymi uczuciami
narodowymi i plemiennymi narodów
ją zamieszkujących wznosiło się wy-
soko uczucie państwowe. Władza
rosyjska posiada w ręku potężne na-
rządzie dla zaszczepienia tego uczucia:
język rosyjski. Rozwijając
go, pomagając mu przenikać wszę-
dzie. I Żydzi i Ormianie i wszystkie
(?) inne narody używają chętnie ję-
zyka rosyjskiego i nie protestują
przeciwko jego zastosowaniu. Prote-
sty rozlegają się tylko na takich
kresach, które stanowią zupełnie je-
dnolitą całość etnograficzną i nieda-
wno żyły samodzielnym życiem pań-
stwem (Królestwo Polskie, Fin-
landja). Wszystkie inne narody chę-
tnie przyjmują język rosyjski i war-
to zaznaczyć jako *curiosum*, że nawet
najbardziej nieprzejednani przeciwni-
cy współczesnej państwowości ro-
syjskiej socjalni demokraci
i ci w praktyce stają się
gorliwymi rusyfikatorami.
Jedyna i nierozdzielna rosyjska so-
cjarno-demokratyczna partja robotni-
cza, złożona z przedstawicieli wszyst-
kich zamieszkujących Rosję naro-
dów, za język swoich zjazdów wy-
brała wielko-rosyjski język litera-
cki“.

„Ruś“ ubolewa nad tem, że po-
między partją k.-d. i lewicą otwiera
się przepaść i wzywa lewicę, aby
się nie upierała zanadto w swojej
polityce nieprzejednanej, bo: „Jeżeli
lewi—powiada—pozostawać będą w
swojej polityce nieprzejednanej, to
zupełnym panem położenia stanie się
Koło Polskie. Ono się stanie
tym dyszlem, które według swojej
woli będzie zawracało wóz Dumy
Państwowej w stronę, w którą ze-
chce, bo centrum razem z prawicą i
lewicą zostaną wówczas rozdzielone
na dwie połowy.“

Duma Państwowa.

Przepraszanie ministrów przez pre-
zesa Dumy. Prezes Dumy Gołowin
po „incydencie“ w Dumie, wywołan-
ym mową Zurabowa, udał się wie-
czorem tegoż dnia do prezesa mi-
nistrów Stołypina z przeprosinami,
a następnego dnia już o godz. 8 i
pół zrana złożył wizytę ministrów
wojny, którego też przeproszał. Mi-
nistrowie, jak wyraźnie zaznacza
rządowe Biuro informacyjne, na
wizyty te odpowiedzieli li tylko
przesłaniem biletów wizytowych.

Socjalno-demokratyczna frakcja w
Dumie państwowej liczy 65 członków,
z których 54 jest członków zwyczaj-
nych, a 11 ma tylko głos dorad-
czy.

Podług składu plemiennego i
narodowego frakcja się rozpada na
Wielkorusjan 39 (60 proc.) Ukrain-
ców 8, Gruzynów 7, Litwinów 6,
Estończyków 2 i po 1 Łotysz, Or-
m

roby, zastępcą p. Ostrowskiego na obydwu stanowiskach wybrany został p. Dobiecki, a zastępcą p. Dobieckiego w komisji parlamentarnej bar. L. Kronenberg.

Telegramy.

Dnia 24 kwietnia (7 maja).

Petersburg. Z wielu miejscowości nadchodzą wieści, iż gubernatorowie z okazji świąt Wielkiej Nocy uwolnili od kary lub zmniejszili o połowę karę osobom, odsiadującym areszt z zarządzeń administracyjnych.

Petersburg. Po osiągnięciu porozumienia, co do treści głównych punktów konwencji rybackiej pomiędzy Japonią a Rosją, z mocy brzmienia 11-go artykułu traktatu portsmuckiego pełnomocnicy rosyjscy i japońscy podpisali dziś w ministerjum spraw zagranicznych konwencję rybołówczą, opartą na zasadach, których szczegółowa redakcja będzie opracowana natychmiast po podpisaniu.

Petersburg. Został Najwyższy zawiadomiony przyjęty przez Dumę i Radę Państwa projekt prawa o kontyngensie poborowych na rok 1907. Rozkazano powołać w Cesarstwie dla floty i armji 462,950 ludzi i 100 do osiecińskiej konnej dywizji od ludności osiecińskiej w obwodzie tatarskim.

W nocy na d. 23 kwietnia podczas pożaru na linii № 16 na wyspie Wasiljewskiej zginęło w ogniu 5 ludzi.

Petersburg. Wice-ministrowie spraw wewnętrznych Krzyżanowski i Makarow zostali awansowani na radców tajnych.

Łódź. Dn. 23 b. m. na ulicy Łąkowej zabito trzema wystrzałami robotnika, który szedł na robotę.

Kielce. W osadzie Zaleszczyce 13 uzbrojonych złoczyńców zrabowali sklep monopolowy. Napad na Zarząd gminny odparli włóścianie, z których jednego zabito. Podczas ścigania rabusiów przez strażników jeden z rabusiów został zabity.

Grodno. 10-ciu zbrojnych bandytów ograbilo majątek Nowe Dziewiętkowice w powiecie słonimskim.

Grodno. Wznawiono pracę w garbarniach w Krynkach i Skidlu.

Kijów. Czterech nieznanych ludzi ograbilo skład świec władzy duchownej na Padole, pozostawivszy u drzwi bombę. Uciekających bandytów ścigała publiczność i policjanci, przyczem jednego z bandytów schwytano, lecz zdążył on zranic strzałem z rewolweru policjanta w brzuch. Tłum straszliwie pobit ujętego bandytę. W nocy na ulicy Dmitrjewskiej w pokoju, zajętym przez trzech robotników, aresztowano pozostałych uczestników ograbienia.

Czerniów. W Nowozybkowie od kupca Cilina przyszło 5 złoczyńców, żądając pieniędzy.

Zawiadomiona policja i strażnicy otoczyli dom i proponowali złoczyńcom poddać się, lecz rabusie rozpoczęli strzelaninę. Salwa policjantów zabiła jednego, aresztowano trzech, 1 zbiegł.

W Surazhu dziesięciu zamaskowanych rabusiów zrabowało i zraniło w głowę kupca Złotnikowa, zabierając mu 2000 rb.

Krzemieńcug. Powódź zatopila więzienia. Aresztowani przemieszczeni do więzienia połtawskiego.

Niemirów. Miasto w ogniu. Tyraspol. Wylew Dniepru przyjmuje groźne rozmiary.

Dorpat. W jednym z domów przy ulicy Tschelferowskiej znaleziono 18 bomb, 4 masek, wiele innej broni, wydmuchano zabronione, a jednocześnie ujęto tam przeszło 36 osób. Przy rewizji jeden z ludzi w mundurze studenckim zabił pomocnika komisarza policji i dozorcę policyjnego kontuzjował.

Kiszyniów. Doniesienia pism, jakoby w Kiszyniowie panował terror, są nieprawdziwe. W mieście spokój, jedynie w powiecie chocimskim włóścianie zogarnęli 200 dziesięcin gruntu, należących do jednego z obywateli.

Ekaterynosław. Wylew Dniepru zerwał tamę zwaną Amurską. Osada Amur zatopiona. Ludność z trudnością uratowała życie.

Sudża. W pierwszy dzień świąt spłonęło w siole Poręcznem 180 sadzów włościańskich.

Atkarsk. W mieszkaniu rotmistrza żandarmerji kolejowej, Ławrowskiego, został zraniony kulą rewolwerową naczelnik powiatowy Filonow.

Odesa. Naczelnik miasta zabrał doniesienia pism stołecznych, jakoby przeciw uczestnikom tak zwanej „Białej gwardji“, przywódcom Związku prawdziwych Rosjan, jak również redaktorom prasy tegoż Związku wytoczono procesy.

Tyflis. W domu Izakarowa w szopie pod sianem znaleziono bomby, części składowe bomb, lonty Beackforda i ładunki dynamitowe. Dwie osoby aresztowano.

Iruck. Wylew Leny zatopił część Wierchniendińska i sioło Żygalo. Poczta wstrzymana. Nieszczęścia z ludźmi nie było.

Bukareszt. Dnia 26-go b. m. rozpoczęła się sesja nadzwyczajna parlamentu rumuńskiego.

Rzym. Wyjechali do Rosji delegaci rządu włoskiego dla rokowań nad włosko-rosyjskim traktatem handlowym.

Palermo. Z wulkanu Stromboli wybuchł w dalszym ciągu popiół przy loskocie podziemnym. Po północnem zboczu wulkanu ścieka szeroki potok lawy.

Bruksela. Do nowego gabinetu weszli: De Root—prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych, Li-baert—skarbu, Renkin—sprawiedliwości, Elput—komunikacje, Hubert—przemysł, Decant—oświata, Elbeau—wojna, Davillon—sprawy zagraniczne, Delbec—roboty publiczne.

Drezno. Do ustawy tutejszej wyż-

szej szkoły technicznej dodano paragraf, zabraniający studentom cudzoziemskim należenia do politycznych Związków, komitetów i zebrań. Za wtrącanie się do spraw politycznych Niemiec ustawa grozi wydaleniem z Saksonji.

Bern. Miller, prezes Rady związkowej otworzył międzynarodową konferencję w sprawach technicznych kolejowych.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ wyraża zadowolenie z przyjęcia, jakiego doznał bar. Aehrenthal w Berlinie. Podróż ta—zdaniem dziennika—nie ma na celu żadnych umów specjalnych, lecz tylko porozumienie we wszystkich sprawach bieżących, dotyczących trójprzymierza. O niebezpieczeństwie wojny nie może być nawet mowy. Prasa tutejsza omawia wogóle sytuację polityczną i narady bar. Aehrenthala ze spokojem zupełnym.

Kopenhaga. Władze duńskie pozwoliły rosyjskim s.d., przebywającym w Malmoe, wyjechać do Anglii przez Danję.

Kopenhaga. D. 21 b. m. przybyło 200 rosyjskich socjal-demokratów, którzy zajęli mieszkania w hotelach w porcie. Oczekują przybycia ze Szwecji jeszcze 150 s.d. D. 22 b. m. kilkunastu z nich otrzymało rozkaz naczelnika policji opuścić Danję ostrzeżeniem, że jeżeli nie wyjadą przed północą, to będą wysłani do kraju. Niektórzy wyjechali do Malmoe, dokąd przybyło jeszcze 120 rosyjskich s.d. z Kopenhagi i 60 ze Stokholmu. Mają oni zamiar prosić rząd duński o pozwolenie wyjechania przez Esberg do Anglii, w celu zebrań kongresu. W Malmoe policja zabroniła urządzania wszelkich zebrań.

Paryż. „Matin“ donosi, że Francja i Japonia toczą rokowania o zawarcie umowy, nawzajem poręczającej ich posiadłości. Umowa ta będzie jednocześnie dopełnieniem do traktatów anglo-japońskiego i przygotowującym się rosyjsko-japońskiemu.

Przyszła interpelacja o polityce ministerjum Clémenceau rokuje wycięstwo ministerjum, zerwanie bowiem z socjalistami i środki przeciwko federacji prac i antymilitarystów i pozycja ministerjum względem urzędniczych syndykatów wzmacnia jego stanowisko.

Paryż. Z aresztowanych dnia 1-go maja 17 cudzoziemców wypuszczono na wolność 11, a 6 zatrzymano w więzieniu. Wszyscy są Żydami. Czterech pochodzi z Rosji, a 2 z Rumunji. Aresztowani oskarżeni są o znieważenie czynne policjantów, włóczęgostwo i przekroczenie prawa o cudzoziemcach.

Paryż. Król Edward odjechał do Londynu.

Lizbona. Ministrem spraw zagranicznych mianowany Monteiro, ministrem sprawiedliwości—Abrey, ministrem skarbu—Cavilho.

Londyn. Poseł liberalny Lee interpelował w izbie posłów rząd, czy zachowywany jest obyczaj konstytucyjny, co do obecności jednego z ministrów odpowiedzialnych

przed parlamentem przy spotkaniu się króla angielskiego z monarchami cudzoziemskimi. W odpowiedzi odczytał sekretarz spraw zagranicznych, Grey, oświadczenie piśmienne, dowodzące, że obyczaj powyższy nigdy nie był ściśle przestrzegany.

Londyn. Do „Standarda“ donoszą z Tienyczu, że w chińskiej dzielnicy miasta wiele drzwi domów poznaczono krwią, jak przed ostatnim wybuchem powstania bokserów. Śród ludności znać wrzenie. Prasa ostrzega rząd przed możliwością ponownego wybuchu powstania.

Londyn. Wieczorem przybył książę Fuszima z rewizytą do ks. Connauth, który wizytował cesarza japońskiego. Król obdarzył ks. Fuszimę orderem Bata 1-ej klasy.

„Daily Telegraph“ donosi z Tangu, że Mulej-Anegis odmówił przyjęcia władzy i zaproponował tubylcom wstrzymać się aż do powrotu gońców, których wysłał do sułtana. W celu uniknięcia okropności wojny domowej kolonistom francuskim zaproponowano wyjechać do Mazaja. Komisja śledcza w sprawie zabójstwa Manchout'a pozostaje w Mogadzerze.

Teheran. Dnia 22 b. m. W obecności wszystkich członków i ambasadorów niemieckiego i francuskiego odbyło się posiedzenie parlamentu. Emin-Sultan zwrócił się do parlamentu z mową, zapewniając, że szach ma zamiar postępować zgodnie z konstytucją i że ministerjum jego chce iść ręką w rękę z parlamentem. Prezydent parlamentu w odpowiedzi wskazał, że parlament spodziewa się urzeczywistnienia tych obietnic.

Teheran. Szach mianował Atabek-Azmana prezesem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych.

Kalkutta. W różnych miejscowościach Wschodniej Bengalji zaszły poważne zaburzenia z powodu walki między Indusami i Muzulmanami. Indusi twierdzą, że mahometanie splugawili ich świątynie, mahometanie zaś, że bojkot z Indusami z powodu towarów angielskich spowodował podjęcie cen wiktuałów. Stan bardzo poważny.

Maroko. Ludność miejscowa ogłosiła sułtanem Mallej-Chacira, stryja sułtana dotychczasowego. Tłum oswobodził z więzienia aresztowanych za udział w zabójstwie d-ra Mochut'a i przywrócił władzę zdegradowanemu gubernatorowi.

Simla. Wzburzenie wzmagą się w północnych obwodach Indji. Indusi, w szczególności jednostki wykształcone i młodzież szkolna, wrogo są usposobieni względem Europejczyków. Najmniejsza okazja służy jako powód do napadów na bezbronne Europejczyków. Ruch, rozpoczęty w Bengalji, rozszerzył się na Pendżab. Administracja śledzi, nakładając grzywny za każdy akt gwałtu.

Prasa tubylcza w Kalkucie przyjmuje ton coraz ostrzejszy. Gazeta „Bengabe“ ogłasza zupełnie nieprawdopodobne oskarżenia przeciw urzędnikom angielskim. Prasa angielska radzi rządowi zastoso-

wać środki poskromienia napadów gazet tubylczych, kładąc kres agitacji politycznej.

Allahabad. W Rawalpindji (Indja) wybuchły poważne rozruchy. Tłum spalił kilka wagonów tramwajowych, zburzył kościół misyjny i kilka sklepów, sprzedających chrześcijańskie książki religijne. Oddział policji przywrócił porządek. Do miasta przysłano szwadron huzarów.

Lagora. Sekretarz stanu do spraw indyjskich w izbie gmin oświadczył, że za burzenia w Awuturze ustaliły i wojsko odwołało. Dalsze zaburzenia nie są spodziewane.

Szanhaj. Rząd chiński postanowił silnie utrwalić władzę w zwróconym mu kraju. Gubernatorowie Tangszaczi, Cui-pao, Juanszikaj są ministrami spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych, ostatni ministrem policji. Jeneral Tauch ma być dowódcą wojsk Mandzuri. Wicekról zamierza ciągnąć osobną pożyczkę w sumie 5 milionów na kosztą przeprowadzenia reform w kraju. Japoncy mają zamiar mianować osobnego pełnomocnika dyplomatycznego, któryby mieszkał w Mukdenie.

Shalons. Misja japońska odwiedziła obóz w Meurmelonie. Podczas śniadania generał Czidzi zamoczył, że artylerja francuska jest niepotężniejsza w świecie.

Kair. Cromer w mowie połączanej powiedział, że okupacja egipska Egiptu potrwa czas nieokreślony. Rząd angielski przyszedł do przekonania, że system obecny rządzenia Egiptu chociaż ma pewne braki, jednak nie może być zmieniony.

Waszyngton. Między Meksykiem a Guatemalą zerwano stosunki dyplomatyczne.

Perth. Rząd Australji zachodził odmówił prośbie żydowskiej komisji kolonizacyjnej wyłączenia miliona akrów gruntu dla osiedlenia Żydów rosyjskich.

Od 2 r. 50 k. do 100 r. i WYŻEJ

APARATY FOTOGRAFICZNE

Kodaki

i inne, oraz wszelkie przybory fotograficzne ne wypróbowanej dobroci.

POLECA

Sklep materiałów fotograficznych

Stanisława Bucza

Wilno, Ostrobramska № 10, obok Banku

Orłowskiego.

Subtelne wykonanie robót p.p. amatorskich

Wyszły z druku

„Satyry polityczne“

Ela (K. Laskowskiego)

Wydanie wytworne. Cena rub. 1.20, za zaliczeniem 1.00

Do nabycia w Administracji „Gazety Polskiej“ i „Słowa“ Warszawa

Świętokrzyska № 36. Skład główny

Gebethner i Wolff, Warszawa

10—607—10

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

KAZDY

bez różnicy płci i zajmowanego stanowiska może zostać właścicielem

PREMIJOWKI SZLACHECKIEJ 3-ej EMISJI

bez żadnych kosztów, udzielając zaledwie małą częśćką swojej energii i pracy, nie przerywając zwykłych zajęć.

Kto zechce korzystać z tej dogodnej propozycji, może otrzymać

BEZPŁATNIE prospekt, 2—878a—1

adresując: **Kantor Bankierski „Zachar Żdanow“**

Petersburg, Newski prospekt № 28.

DRUSKIENICKIE

Wody Mineralne

(Północny Kreuznach)

5—747—3

17 wiorst od stacji Porzece, drogi żelaznej Petersb.-Warszaw., po doskonałej SZOSIE w wygodnych powozach, z Grodna parowiec.

Sezon leczniczy zaczyna się 10/23 maja i trwa do 1/13 września.

Szczegółowych informacji udziela kantor wód. Druskieniki, gub. grodn.

Egzystujący od roku 1902 pod firmą W. Tomaszewicz

Kantor ekspedycyjno-przewozowy

OBECNIE

„W. Tomaszewicz i S-ka“.

Wilno, ulica Wielka № 46.—Telefonu № 714.

Przyjmuje wszelkie zlecenia w zakresie interesu ekspedycyjno-przewozowego wchodzące, jako to: dostawa na kole i z kolei mebli i wszelkich ładunków, przeprowadzki w mieście, przechowywanie mebli i rozmaitych ładunków na składzie i t. p.—Kantor otwarty codziennie od g. 8 zrana do g. 8 wieczorem, za wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

3—887—2

KRYNICA

C. K. Zakład zdrojowy w Galicji:

W Karpatach 600 m. n. p. m. Klimat podalpejski, las szpilkowy wysokopienny, **Środki lecznicze:** Zdroje: „Zdrój główny“ i „Ślotwinka“ silne szczawy wapienne i magnezjowe sodowo-żelaziste.

Naturalne **kąpiele z bezwodnika węglowego.**

Wskazania: Niedokrewność, neurasthenia, blednica, choroby serca i naczyń krwionośnych e. t. c.

Kąpiele borowinowe: Wskazania: Choroby kobiece, nerwoból, reumatyzm.

Zakład wodoleczniczy. Frekwencja około 8000 osób. 18 lekarzy.

Sezon trwa od 15 maja do 10 października.

Prospekty wysyła bezpłatnie.

C. K. Zarząd zdrojowy.

8—871—2

Z prawami gimnazjów rządowych

prywatne 8-o klasowe gimnazjum żeńskie

Anny Jastrzębskiej Elisabethstrasse 55. w RYDZE

Egzaminy wstępne odbywać się będą od 10—15 maja st. st.

Przy zakładzie istnieją pensjonat i klasy przygotowawcze z „ogródkiem dziecięcym“.

4—883—2

DO SPRZEDANIA

3—823—3

„Antokol-Pospieszka“

Z ogólnej ilości 26 dziesięcin, pięć oddzielnych części ziem z lasem i budynkami, zajmujących przestrzeń 14 dzies. 612 sąż. do sprzedania w obrębie miasta. O warunkach sprzedaży można dowiedzieć się: Piatnicki zaułek dom № 4, miesz. 3, od 9 do 10 godz. rano, lub u właściciela Antokol-Pospieszka, dom № 130.

Dom Handlowy

Józef Jacuński w Litwie

Komisowa sprzedaż, kupno i eksport

Masła, serów, jaj i in. produktów

wiejskich.

SKŁAD

Maszyn i przyrządów Mieczarskich

Oryginalna Angielska sól Prima

do solenia masła,

bukowe beczki i klepka,

pergaminy, papier, farba

masłna, oliwa do separatorów.

Angielski Superfosfat

Angielski Tomafosfat

9—650—7

Letnie mieszkanie, 4 pokoje, kuchnia

Trzy wiorsty od Ryb. Wł.

moż: Wileńska № 30, dentystka

szezyńska.

Rto pożycz młodemu

wiekowi dla rozszerzenia prowadzonego

dwa korzystnych z przyszłością

su 400 rb. temu dam bezpłatnie

dobry obiad. Oferty „Godziemia“

poczta.

Kucharka bardzo dobra, posiada

4 i 8 lat, poszukuje zajęcia, panna,

nich lat Oferty listownie: Zamkowy

lek № 18, m. 8. Dla M. K.